

Łódź 2.09.2022

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgra Wojciecha Engelkinga  
pt. *Post-decyzjonistyczny instytucjonalizm w myśli politycznej  
i prawnej Carla Schmitta***

Filozofia polityczna i prawna Carla Schmitta w zadziwiający sposób wzbudza w ostatnich latach zainteresowanie tak w Polsce, jak i w innych krajach dawnego bloku wschodniego. Z wielką radością zauważam więc, że refleksja myśliciela z Plattenbergu przestała być domeną jedynie absolutnych pasjonatów, jak było to w czasach, gdy przed laty ukazał się polski przekład *Teologii politycznej*. Jest tak być może dlatego, że demoliberalny paradygmat polityczny i Kelsenowski normatywizm nie potrafią już dostarczyć satysfakcjonującego wyjaśnienia procesów odbywających się w przestrzeni postnowoczesności. Stąd pokusa, której uległ też piszący te słowa, by szukać odpowiedzi w stylu myślenia jeszcze niedawno uważanym za marginalny. O ile jeszcze odwoływanie się do Schmittańskich kategorii było dopuszczalne, o tyle samo przywoływanie nazwiska *koronnego jurysty III Rzeszy* było naukowym i towarzyskim *faux pas*. Lecz, gdy dynamika rzeczywistości czyni jałowym dotychczasowe polityczno-ideowo-metodologiczne *credo* pokusa sięgnięcia do pism i argumentu autora *Nauki o konstytucji* staje się trudna do powściągnięcia i to nie tyle w warstwie normatywnej (którą u Schmitta niełatwo znaleźć), ile czysto deskryptywnej. W imię naukowej bezstronności należy zatem czasem spuścić zasłonę milczenia nad niektórymi epizodami biografii autora słów, że *Führer jest obrońcą prawa* i potraktować go jak Jacob Taubes, który zafascynowany Schmittem widział w nim jednego z wielkich zachodnich apokaliptyków. Trudno bowiem odmówić Schmittowi wielkości,

niezależnie, czy zgadzamy się z jego metodą i diagnozą czy nie. Świadczy o tym fakt, że jego refleksja jest dziś inspiracją dla tych, którzy duszą się w demoliberalnej mitologii, niezależnie, czy ich serce bije po prawej, czy po lewej stronie, jak u Chantal Mouffe. Jego często mroczna i do gruntu pesymistyczna myśl nikogo, kogo fascynuje filozofia polityczna, nie może pozostawić obojętnym. Mam nadzieję, że Autor recenzowanej dysertacji należy do tej kategorii, inaczej trudno byłoby wyjaśnić powód zmierzenia się z tak trudnym tematem i skuteczna, zaznaczmy na wstępie, próba jego ujęcia w oryginalny sposób. Oryginalność ta jest konieczna wobec faktu, że w naszym kraju ukazało się już, poza wieloma artykułami, kilka monografii dotyczących myśli Schmitta, by wspomnieć tylko prace Pawła Kaczorowskiego, Arkadiusza Górnisiewicza czy Adama Wielomskiego. Jest też coraz więcej przekładów jego pism, stąd niełatwo już zaskoczyć polskiego czytelnika, jak było to choćby 20 lat temu. Tym bardziej podkreślić należy ambitny zamiar Autora, który wyznacza nieoczywiste pole badawcze operujące pomiędzy mitem, teologią, swoistą metafizyką polityczną i konkretnymi instytucjami.

Jak sam wskazuje na str. 29-30 dysertacji jego celem jest udowodnienie, że *myślenie konkretno-porządkowe jako post-decyzjonistyczny instytucjonalizm Schmitta powstało jako pewnego rodzaju konieczność, o ile bowiem teologiczne uprawomocnienie struktury prawnej opisującej i normującej polityczny organizm możliwe było w przypadku decyzyzjonizmu, o tyle połączenie tego ostatniego i uprawomocnienia mitologicznego okazało się – w najlepszym wypadku – problematyczne*. Mówiąc inaczej, jeśli dobrze odczytałem zamiar Autora, stara się przedstawić instytucjonalny wymiar myśli Schmitta, jako konieczne dopełnienie jego argumentu teologicznego, a mówiąc inaczej sprowadzić jego polityczną teologię, *nomen omen, na ziemię*, wskazując jednocześnie jej niewystarczalność jako samoistnej podstawy uprawomocnienia, a potem... to samo w drugą stronę. Towarzyszy temu Skinnerowska metoda powiązania kolejnych faz refleksji Schmitta z konkretnymi okolicznościami historycznymi, co uważam za zabieg o tyle

słuszny, że sam bohater pracy nazywał siebie przecież *obserwatorem czasów*, a jego myśl była reakcją na otaczającą go rzeczywistość.

Dowiedzeniu przedstawionej wyżej tezy służą cztery obszernie rozdziały, stanowiące równocześnie cztery płaszczyzny i okresy, na jakich Pan Engelking bada Schmittański instytucjonalizm. Pierwszy z nich poświęcony został intelektualno-historycznej genezie instytucjonalizmu Schmitta. Autor prowadzi w nim wnikliwe śledztwo starając się odnaleźć nici łączące Jego bohatera z innymi orędownikami i przeciwnikami takiego spojrzenia na istotę ładu oraz osadzić jego myśl w konkretnej rzeczywistości politycznej i społecznej Republiki Wajmarskiej, owej *demokracji bez demokratów*, która stanowiła moment inicjacyjny myślenia Schmitta o państwie i prawie. Służy mu do tego analiza najważniejszego w tym okresie dzieła Schmitta: *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, które Doktorant poddaje gruntownej wivisekcji. Już tutaj Autor dysertacji dostrzega i analizuje fundamenty jego koncepcji polityczno-teologicznej, które uległy później rozwinięciu i doprecyzowaniu. Widać więc wyraźnie, co Autor podkreśla, charakterystyczne dla niemieckiego prawnika przeciwstawienie normatywistycznemu, jego własne konkretno-porządkowe, instytucjonalne postrzeganie prawa, wychodzące poza XIX-wieczne normatywizm i decyzyzizm. Nie ogranicza się przy tym do czystej deskrypcji, odtworzenia Scmittańskiego spojrzenia na prawo, lecz poddaje je krytycznej analizie starając się wskazać jego potencjalne polityczno-społeczne konsekwencje dalej, niż widział je sam autor. Jak Doktorant zauważa zainspirowana refleksją Hauriou i Romano refleksja nad państwem myśl Schmitta czyni konieczność mitu, jako podstawy dla uprawomocnienia prawa, którego treść jest zmienna i zależna od okoliczności historycznych i konkretnego narodu. Rozwinięcie tej myśli znajduje się w rozdziale drugim, który Autor poświęcił *mitowi nazistowskiemu* oraz uwikłaniu Schmitta w reżim narodowosocjalistyczny. Doktorant analizuje w nim problem związków autora *Teologii politycznej* z nazizmem oraz jego krótkotrwałą karierę w intelektualnych strukturach reżimu. W dalszej kolejności odpowiada na

pytanie o istotę i naturę narodowosocjalistycznej teorii prawa oraz wpływ decyzyzjonizmu na myśl i praktykę prawniczą III Rzeszy. Najważniejsze jednak z punktu widzenia tezy pracy są rozważania zawarte w kolejnych podrozdziałach rozdziału drugiego, gdzie Pan Engelking analizuje cztery najważniejsze pisma Schmitta z okresu reżimu hitlerowskiego. Stara się w nich odnaleźć powinowactwa pomiędzy nauką Schmitta o prawie i prawem nazistowskim, czy ujmując inaczej usiłuje odpowiedzieć na pytanie o realny wpływ swego bohatera na teorię i praktykę prawną III Rzeszy. W tym względzie zdecydowanie opowiada się po stronie tych, którzy jako zbyt surowe uważają patrzenie na Schmitta jako czołowego nazistowskiego prawnika, wskazując, że *w żadnym z tekstów Schmitt nie oddaje swego intelektu na służbę NSDAP* (s. 158). Dwie analizowane do tej pory części pracy są z pewnością interesujące, jednak mnie zdecydowanie do gustu przypadła dalsza część pracy, będąca moim zdaniem jądrem analizowanej przez Doktoranta problematyki. Tak więc w rozdziale trzecim, zatytułowanym *Państwo i wielki obszar*, Pan Engelking wkracza na pole będące, rzecz można, kanonicznym dla myśli Schmitta. Dotyczy bowiem istoty jego koncepcji państwa, myślenia o historii, teorii wielkich obszarów oraz nomosu Ziemi. Jest to bowiem ta część dorobku niemieckiego prawnika, która zachowuje swą największą aktualność i intelektualny powab. Choć trudno uznać Schmitta za teoretyka relacji międzynarodowych czy geopolityki, to dostarcza on niebywale użytecznego instrumentarium dla analizy tych dziedzin. Pozwala również przejść w poszukiwaniu jedności, na co zwraca Doktorant, z poziomu państwa na poziom *Großräume*, gdzie widać wszystkie konsekwencje Schmittańskiej nauki o państwie i koncepcji polityczności. Przyznam, że lektura *Nomos der Erde*, podobnie jak u wielu innych czytelników Schmitta, sprawiła na mnie wrażenie głęboko pesymistycznej. Odejście w niebyt *ius publicum Europaeum*, triumf amerykańskiego uniwersalizmu, erozja klasycznej koncepcji państwa i suwerenności wydają się być bowiem motywami przewodnimi tego wielkiego dzieła. Tymczasem Autor dysertacji ma w tym względzie zdanie zgoła odmienne, co brawurowo uzasadnia w rozdziale ostatnim swojej rozprawy. Dowodzi w nim bowiem, że Schmitt czyni ziemię, jako najbardziej pierwotną

formę porządku, treścią mitu uprawomocniającego zastępującego Objawienie. Szczególnie ciekawe są tutaj rozważania dotyczące antynomii pomiędzy ziemią i morzem, *nomosu Ziemi* oraz *katechona*, najbardziej tajemniczej kategorii w teologii politycznej Schmitta. Całość rozprawy wieńczy wyrafinowane i błyskotliwe konkluzje, w których Autor, obok odpowiedzi na wiele pytań, stawia nowe tezy badawcze, które w przyszłości powinny, moim zdaniem, być przedmiotem jego akademickiej aktywności.

Po tym krótkim streszczeniu treści dysertacji pora przejść do jej merytorycznej oceny. Jak wspomniałem na wstępie nie sposób odmówić jej na gruncie polskim waloru oryginalności. Bez wątpienia Autor postawił przed sobą ambitne zadanie badawcze nie tylko ze względu na skomplikowany charakter problemu, lecz także z uwagi na ogrom światowej literatury poświęconej Schmittowi. Wobec setek publikacji na temat rozmaitych obszarów jego refleksji udało się Doktorantowi znaleźć dla siebie niszę, którą potrafił skutecznie i owocnie eksplorować. Bez wątpienia uznać Go można za osobę wielce kompetentną, o nieprzeciętnej erudycji i wiedzy wykraczającej daleko poza wąsko rozumiany temat rozprawy. Nie jest to łatwe wobec ogromu tradycji intelektualnych, do których odwołuje się Jego bohater, od tradycji kabalistycznej i chrześcijańskiej poczynając, na europejskiej filozofii prawa kończąc. Dlatego podkreślić należy wprawę, z jaką Doktorant porusza się w meandrach Schmittańskiego argumentu, nie stroniąc od swych własnych, oryginalnych jego ocen oraz licznych komentarzy. Widać u Niego wielką pasję intelektualną, która nie pozwala ograniczyć się jedynie do deskrypcji, lecz podjąć ze Schmittem dialog i dyskusję. Wywód pracy jest przy tym spójny i logiczny, a argumenty dla udowodnienia stawianych tez są przekonujące. Dlatego nie waham się stwierdzić, że rozprawa Pana mgra Wojciecha Engelkinga jest jedną z najciekawszych, jakie miałem przyjemność czytać i recenzować. Oczywiście nie we wszystkim zgadzam się z Autorem, lecz nie wynika to z Jego błędów, lecz odmiennej nieco perspektywy intelektualnej oraz przede wszystkim wielości interpretacji myśli Schmitta. Można bowiem powiedzieć, że, podobnie jak Hobbes, uchyla on czasem jedynie drzwi na barki

czytelnika zrzucając odpowiedź na pytanie, co za nimi kryje się w rzeczywistości.

Oczywiście ta, jak każda inna rozprawa posiada elementy polemiczne oraz takie, które u recenzenta wywołują sprzeciw. Na szczęście w tym przypadku nie mają one charakteru fundamentalnego i nie dotyczą zębów argumentacji Autora, którą, co do zasady, podzielam. Odnoszą się bowiem do kilku szczegółów, które budzą moje wątpliwości. Przede wszystkim mam tu na myśli samą konstrukcję pracy. Zaznaczam na wstępie, że nie jest to zarzut, a raczej pytanie o zasadność takiego zabiegu. Jak napisałem na wstępie Autor przyjął Skinnerowską metodę badania myśli politycznej i prawnej w określonym kontekście historycznym, dodając od siebie także determinanty dotyczące życia osobistego i publicznego Schmitta. Niestety zabieg ten utrudnia często podążanie ścieżką wytyczoną przez Autora i zagubienie głównej nici narracyjnej. Pewien sprzeciw budzi u mnie także specyficzna metoda badania myśli bohatera rozprawy. Autor bowiem, z uporem godnym lepszej sprawy w pierwszych trzech rozdziałach jako klucz je wewnętrznie porządkujący posługuje się poszczególnymi pracami Schmitta. Oczywiście można ten zabieg uznać za poprawny, lecz lepsze wydaje mi się być ujęcie przedmiotowe, które Autor zresztą w wielu miejscach pracy stosuje.

Język pracy jest poprawny, lecz w wielu miejscach wydaje się hermetyczny, co ma istotne znaczenie w kontekście odbioru wysiłków Autora nawet przez odbiorcę akademickiego, który nie jest specjalistą od Schmitta. Czasem również zdania, choć poprawne to wydają się zbyt długie i na ich końcu aż ciśnie się na usta pytanie, co Autor chciał w nich przekazać? Są to oczywiście zarzuty drugorzędne, o charakterze redakcyjnym, które mogą być usunięte w trakcie procesu wydawniczego. Nie mam bowiem najmniejszych wątpliwości, że dysertacja Pana Engelkinga powinna zostać wydana drukiem.

Odnosząc się do literatury wykorzystanej przez Autora, to nie powstydziałaby się jej niejedna habilitacja. Doktorant wykorzystał bowiem bardzo obszerną literaturę i prawdę mówiąc znalazły się w niej chyba wszystkie najważniejsze i ważne prace dotyczące tematu rozprawy.

Biorąc powyższe pod uwagę nie mam wątpliwości, że rozprawa doktorska Pana mgra Wojciecha Engelkinga spełnia wszystkie stawiane przez stosowne przepisy prawa oraz zwyczaje akademickie warunki, by kontynuować procedurę nadania Doktorantowi stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie prawo. Równocześnie z uwagi na jej poziom merytoryczny wnoszę o wyróżnienie recenzowanej dysertacji.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'K. G.' or similar, written in a cursive style.

